Nr. 155. **Kraków, sobota 8 czerwca 1901.** **Rocznik X.**

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 7 czerwca.

„Prace“ Koła polskiego.

Interesującą rzeczą jest obserwowanie toku prac parlamentarnych Koła polskiego w ostatniej sesyi parlamentu. Ma ono przecież na szpaltach gazet konserwatywnych tak „narodowy“ charakter, że zdawaćby się mogło, iż pracują tam tzw. żywioły konserwatywno-narodowe, że „urodzeni“ prawodawcy naprawdę są nimi. Tymczasem jest to pogląd z gruntu fałszywy. Ci, którzy rządzą i decydują, ci, którzy reprezentują, nie chcą i nie umieją pracować. Za nich pracują całkiem inni ludzie.

Powiedzmy odrazu: pracują żydzi, kilku demokratów i jeden ormianin, Dawid Abrahamowicz. Inni nudzą się, bawią, śpią, grają w karty, ale rzadko który z nich przeczytał bodaj cokolwiek choćby z tych druków, które służba każdemu posłowi pod nos niejako na jego pult kładzie.

Rappaport, Kolischer, Byk, Piepes, Zucker-Giżowski, Romanowicz, Rotter i Dawid Abrahamowicz wiedzą o co chodzi w debatach i choć trochę pracują.

Rappaport i Romanowicz pracowali przy drogach wodnych, Kolischer przy 9-godzinnym dniu pracy, Rotter przy noweli należytościowej, Piepes przy noweli przemysłowej (§§ 59 i 60), Arahamowicz przy sznapsie, a Zucker-Giżowski ratował brudy swych kolegów wraz z Bykiem w komisyi legitymacyjnej i szykuje się do referatu o kolejach lokalnych!

Natomiast obaj Błażowscy, Chamiec (mistrz w rachowaniu przeróżnych dyet), obaj Dzieduszyccy, Garapich, Gniewosz, Gołuchowski, Jędrzejowicz, Moysa, Piętak, Piniński, Potocki, Sapieha, Sozański, Struszkiewicz, Szeptycki, Tyszkowski, Wielowieyski i Wodzicki, a zatem „kwiat“ szlachty i konserwatystów, nie robi nic, ale to dosłownie nic w parlamencie, tylko bierze dyety, gra w karty, gospodaruje w domu, lub ziewa całą gębą. Niektórzy z nich, jak np. Tyszkowski lub Jędrzejowicz są tak ograniczeni, inni znowu, jak Błażowscy lub Garapich tak ograniczeni i leniwi, że podziw zbiera...

Innych ta cała „szopa“ nic nie obchodzi. Pracują za nich żydzi na każdym kroku; oni czytają gazety, wnioski i protokóły, oni mówią w komisyach i w Izbie, oni wiedzą nad czem się głosuje, a inni obijają się po parlamencie, aby co prędzej siąść w elegancką dorożkę i popędzić na kolacyę.

Z mniejszych ruchliwszymi są: Pastor, Weiser i Michejda; jak widzimy, dwóch wychrztów. Wielowieyski nie pojawia się w parlamencie od kilku tygodni; wie on, jak tam na niego patrzą!...

Fakta te świadczą, że szlachcice i konserwatyści stanowią tylko nic nie wartający ciężar dla klubu, który potrafi reprezentować i kompromitować klub na zewnątrz, ale nie potrafi pracować, bo jest martwym balastem.

O różnych przełamanych „demokratach,“ perekińczykach *a la* Danielak, lub notorycznie ubogich na duchu, jak n. p. adwokat tarnowski Stojałowski, nie potrzebujemy wspominać, aby dopełnić charakterystyki tej „jedynej“ reprezentacyi „kraju“.

Gdyby żydzi nie pracowali, całe to Koło polskie utonęłoby w letargicznej drzemce.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

22)

Otworzył drzwi i puścił go przez grzeczność pierwszego do wnętrza dość dużej izby, oświeconej żółtem światłem małej lampy naftowej. „Fryga“ pracowała jeszcze pomimo późnej godziny przy świetle tej lampy, łatając bieliznę, podczas gdy jej ojciec, stary Lunnot, zdrzemnął się w cieniu, nie przestając bezzębnemi dziąsłami ściskać w ustach zgasłej fajki.

W zajmującem jeden kąt izby łóżku spało dwoje dzieci, Lucyan i Antonina, jedno sześcio- drugie czteroletnie, bardzo ładne i nad swój wiek rozwinięte. Mieszkanie składało się nadto, oprócz tej wspólnej izby, służącej za kuchnię i jadalnię, z dwu innych izb, mianowicie izby ojca Lunot, oraz z sypialni obojga małżonków.

Zdumiona przybyciem męża o tej godzinie, ponieważ nie uprzedził jej o niczem, podniosła „Fryga“ głowę:

— A to co?... Ty już tutaj?

Nie chciał wywoływać od razu kłótni przyznaniem się do tego, że porzucił zajęcie swe w „Piekle“, wolał bowiem załatwić wpierw sprawę noclegu Josiny i Naneta, odparł więc wymijająco:

— Tak jest. Skończyłem i otom jest.

Aby jej nie dać czasu na nowe pytanie, przedstawił czemprędzej Łukasza:

— Chodź-no tu... Ten pan jest przyjacielem pana Jordana, przyszedł tu z jedną drobną sprawą, którą ci zaraz wytłómaczy.

Coraz bardziej zdziwiona i niedowierzająca, zwróciła się „Fryga“ do Łukasza, który mógł teraz z łatwością rozpoznać nadzwyczajne jej podobieństwo do jej brata Ragu. Mała, ruchliwa, miała wyrazistą twarz, okoloną rudemi włosami ponad czołem niskiem, nos cienki, szczęki silne. Cera jej, pałająca od rudego koloru włosów, której świeżość czyniła ją jeszcze miłą i młodą w dwudziestym ósmym roku życia, była jedynem wyjaśnieniem, co mogło zdecydować Bonnaire'a do poślubienia jej, pomimo że znał dobrze jej nieznośny charakter. I nieszczęście stało się: a teraz „Fryga“ napełniała dom piekłem przez swoje ciągłe gniewy, a on zmuszony jej był ulegać w wszelkich drobiazgach codziennego życia, dla świętego pokoju. Kokietka, pożerana przez jedyną ambicyę ubierania się w ładne szmatki i biżuterye, wtenczas jedynie nabierała słodyczy, kiedy otrzymała nową suknię.

Łukasz, zmuszony do zabrania głosu, uczuł potrzebę zobowiązać ją sobie najpierw za pomocą komplementu. Od samego już wejścia uderzyła go nadzwyczajna czystość izby, dzięki staraniom gospodyni, która umiała niemi wynagrodzić ubóstwo sprzętów.

Socyalna demokracya
wobec budowy dróg wodnych.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 31 maja br., przy debacie nad § 14 i 15 przedłożenia o drogach wodnych, tow. Daszyński, uzasadniając wniosek mniejszości o ochronie robotniczej przy budowie dróg wodnych, wygłosił następującą mowę:

Poseł **Daszyński**: Sprawozdanie większości komisyi nie porusza nawet kwestyi ochrony robotników przy drogach wodnych. Nie zapominajmy, iż przed 4 miesiącami zaledwie rząd, z pewnością jednak nie my, przeczuwał, iż rozpoczętą zostanie taka wielka, by nie przesadzić, historyczna akcya. Z wielu stron odzywają się głosy, zarzucające całemu dziełu awanturniczość, a nawet dają się słyszeć kpiny, iż rząd i parlament tak lekkomyślnie i bez zastanowienia porywają się do nieobmyślanego należycie dzieła. A gdy przedstawiciele robotników przychodzą do was i radzą wam, w jaki sposób możecie dzieło to oprzeć na praktycznej podstawie, gdy przychodzimy i mówimy wam, byście myśleli także o tysiącach ludności, które mają znaleść przy budowie dróg tych zatrudnienie, to czynimy to nietylko w interesie ludu, lecz także w interesie samego przedłożenia. Możemy się przecież spodziewać, iż rząd, który uwzględnia interesy przemysłowców, nie dopuści do tego, by spoczął na nim bodaj cień podejrzenia, że zapomniał o robotnikach.

Rząd i komisya czuły to dobrze; komisya za zgodą rządu przyjęła do ustawy postanowienia, które dalej idą, aniżeli uchwały komisyi kolejowej; uznaję to. Jeżeli jednak pomimo tego zgłosiłem w komisyi swe wotum mniejszości, to nie czyniłem tego z zarozumiałości lub doktryneryi. Rozchodzi się tu o dalszy rozwój naszego ustawodawstwa ochronnego. Jest to zupełnie zrozumiałem, iż ks. Schwarzenberg i jego feudalni koledzy tak boją się, że przez budowę kanałów usunięte zostaną nędzne zarobki, będące wszędzie tam w użyciu, gdzie tylko Schwarzenbergowie rezydują. Chcemy, by tacy panowie, jak książę Schwarzenberg, zrobili miejsce innym. Chcemy, by istniejący obecnie zadługi dzień roboczy, został skróconym; chcemy, by to „feudalne“ wynagrodzenie robotników ludzkiem zastąpione zostało. (Oklaski). Żądając tego, nie jesteśmy rewolucyonistami, gdyż żądania nasze powinny być urzeczywistnione w każdem praworządnem państwie.

Poseł **Luksch**: I nam chłopom źle się wiedzie.

Poseł **Daszyński**: W takim razie zorganizujcie się, zbliżcie się do nas, zostańcie socyalnymi demokratami! (Wesołość). Nie jest to wcale wstydem i byłoby rozsądniejszem, niż spełnianie posług parobka Schwarzenbergów.

Poseł **Luksch** przerywa.

Poseł **Daszyński**: Nie daj się pan wyśmiać. Ja mam między moimi wyborcami 6 tysięcy chłopów, mam więcej chłopskich wyborców niż pan. W każdym razie moich chłopów nie można porównać ze Schwarzenbergiem, pod tym względem masz pan racyę.

Powiadają, że kanały są strasznem nieszczęściem dla rolnictwa. I za to nieszczęście trzeba zapłacić agraryuszom. Jeżeliby się chciało to wszystko przeprowadzić, czego się ci panowie domagają, to trzebaby chyba cały system gospodarki społecznej państwa przenicować i panowie ci byliby zapewne dopiero wtedy zadowoleni, gdyby bochenek chleba kosztował guldena. (Hałas u agraryuszów).

Mówiono dziś o cłach ochronnych, jak gdyby to istotnie było naturalnem, nie dbać wcale o miliony proletaryuszów, kupujących chleb. To tak pójść nie może, nie można tej wielkiej sprawy teraz tak załatwić, ażeby cła ochronne uważać za cukier, którymby się agraryuszom osłodziło gorzką pigułkę dróg wodnych. W komisyi mówiono o premiach wywozowych na zboże. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Z premiami wywozowemi na cukier zrobiliśmy już dość smutnych doświadczeń, państwo dostało się tu w położenie bez wyjścia, straciło wiele milionów i wszystko to w tym celu, abyśmy mieli najdroższy cukier w całym świecie. Czyż teraz ta sama historya ma się powtórzyć ze zbożem?

Agraryusze uzyskali dla siebie dość polepszeń, przeciwko którym nic nie mamy, zwłaszcza przy podwyższeniu funduszu melioracyjnego. A przy kwestyi praw wodnych otrzymają jeszcze dość korzyści. Ale co dostaną robotnicy? Dostaniemy przedewszystkiem smutną pewność znacznego podwyższenia podatków konsumcyjnych; przebąkują o podwyższeniu cen tytoniu, a dotknie ono z pewnością tanie sorty.

Poseł tow. **Schuhmeier**: Jak zwykle!...

Poseł tow. **Daszyński**: Żądamy więc, aby przynajmniej znikły najgorsze płace głodowe przy tych wielkich robotach, przy których przecież rząd występuje na widownię jako główny przedsiębiorca. Dajemy wam sposobność płacenia przyzwoitych zarobków i skrócenia czasu pracy. A tu przy-

---

Zbliżywszy się do łóżka, wykrzyknął z zachwytem:

— Moje śliczne dzieciny!... Śpi to, jak para aniołków.

„Fryga“ uśmiechnęła się na te słowa wprawdzie, ale nie przestała się w niego wpatrywać bystro i wyczekująco, przekonana aż nadto, że ten jegomość nie byłby się tutaj fatygował, gdyby nie miał czegoś ważnego od niej do żądania. Więc kiedy, zmuszony w końcu przystąpić do rzeczy, począł opowiadać, w jak opłakanem położeniu znalazł był na ławce Josinę umierającą z głodu, opuszczoną wśród nocy, poruszyła się gwałtownie, zaciskając swe szczęki uparte. I nie odpowiadając wcale gościowi, zwróciła się w stronę męża z furyą.

— Cóż to znowu za świeża historya?.. Co mnie to wszystko może obchodzić?

Zmuszony do odezwania się, starał się ją Bonnaire uspokoić i rzekł łagodnie z swoją pojednawczą miną:

— W każdym razie jeżeli ci Ragu klucz zostawił, powinnaś go dać tej biedaczce, bo on został u Caffiauxa i gotów tam całą noc przesiedzieć! Nie można przecież dać kobiecie i dziecku nocować na dworze.

Teraz „Fryga“ wybuchnęła:

— Tak jest! Mam klucz! A jakże! Ragu mi go zostawił i to właśnie dlatego, żeby się przypadkiem ta łajdaczka znowu do niego na noc razem z swoim braciszkiem ladacem nie wpakowała! Ale ja nie chcę nic wiedzieć o tych wszystkich brudach! Ja wiem to jedno tylko: Ragu mi klucz zostawił i jemu jednemu, nikomu innemu, klucza nie oddam.

A kiedy mąż próbował jeszcze wzbudzić w niej litość, kazała mu gwałtownie, aby jej dał pokój, i zawołała z rosnącem uniesieniem:

— Nareszcie, czy tobie się nie zachciewa przypadkiem zmusić mnie, żebym się przyjaźniła z kochankami mego brata?... Niech sobie taka zdycha troszeczkę dalej, kiedy była na tyle bezwstydna, żeby sobie dać głowę zawrócić!... Śliczna historya — nieprawdaż? — ten mały braciszek, którego ona wszędzie za sobą wlecze, i który sypia na górze, w nyży, pod bokiem jej i jego... Nie, nie! każdy za siebie... A czy ona tam trochę wcześniej, czy trochę później skończy w rynsztoku, to w gruncie rzeczy zupełnie wszystko jedno!

Łukasz słuchał jej słów z bólem w sercu, oburzony. Odnajdywał w niej zawsze tę samą srogość uczciwych kobiet z ludu, tak nielitościwych dla dziewcząt, które upadły w ciężkiej walce, do jakiej zmusza je egzystencya. U tej zresztą taiła się nadto głucha zazdrość i nienawiść względem każdej ładnej dziewczyny, za której wdzięk i miłość mężczyźni odpłacają miłością, obdarzając je drobiazgami ze złota i jedwabnemi sukniami, jeśli tylko są dosyć sprytne. Gniew „Frygi“ nie ostygał ani na chwilę od dnia, w którym się dowiedziała, że brat jej kupił Josinie maleńki, srebrny pierścionek.

— Trzeba mieć trochę dobroci, pani — odpowiedział Łukasz głosem, litością drżącym.

Lecz zanim „Fryga“ zdążyła zdobyć się na odpowiedź, łoskot ciężkich, zataczających się kroków rozległ się na schodach i drzwi się otwarły pod naciskiem rąk macających za klamką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chodzi się z śmiesznymi zarzutami, że byłyby to ustawy okolicznościowe. Ale powiedzcie szczerze, jeżeli przejdziecie w myśli historyę ochronnego ustawodawstwa robotniczego, to czy zawsze robiono zupełne ustawy, czy też przeciwnie, nie były to zawsze ustawy, spełniające wymagania chwili? Państwo kapitalistyczne żyje właśnie z dnia na dzień i nie może się zdecydować na gruntowne reformy.

Przechodząc do tej części mojego wotum mniejszości, która chce uregulować sprawę submisyj, muszę panom otwarcie powiedzieć, że nie wierzę, ażeby rząd mógł kiedy przyjść z zupełną ustawą o submisyach. Za wiele tu jest związku z wojskowością, a tu i Węgry mają coś do gadania. Węgry zaś, jak wiadomo, nie potrzebują żadnej socyalnej polityki, bo niestety nie mają silnie zorganizowanej socyalnej demokracyi; zamiast socyalnej polityki, są tam bagnety i karabiny żandarmów. To jest węgierska socyalna polityka, która i do nas się wciska. Jak długo rząd nie ma możności przedłożenia zupełnego projektu ustawy, nie należy zatem podnosić przeciwko nam tego rodzaju zarzutów.

(Dokończenie nastąpi).

Sielanka galicyjska.

W warszawskim „Głosie“ znadujemy znakomitą satyrę na stosunki galicyjskie. Z powodu mowy tow. Daszyńskiego przyszły stańczykom galicyjskim w pomoc pisma stańczykowskie zakordonowe, a zwłaszcza petersburski „Kraj“, obsługiwany przez różnych gadzinowców ze Lwowa i Wiednia. „Głos“ warszawski chłoszcze klikę Piltzowską w artykule, który przytaczamy poniżej:

— Dlaczego Pan właściwie prenumeruje „Kraj“.

Zapytany w ten sposób zazwyczaj robi minę niewyraźną i tłómaczy.

— No tak... ale widzi Pan, „Kraj“ ma najlepsze informacye i to z różnych stron.

Informacye i do tego z różnych stron są niewątpliwie rzeczą cenną, jednakże dobrze jest pamiętać, dla jakiego celu są podawane i skąd otrzymywane. W poprzednim numerze przytoczyliśmy akt oskarżenia, jaki poseł Daszyński w parlamencie austryackim wygłosił przeciwko członkom tej kliki, która pod nazwą Koła polskiego uzurpuje sobie przedstawicielstwo interesów ludności polskiej w Austryi. Usłyszeliśmy więc znów o szeregu całym matactw, szantaży, defraudacyi i prostych kradzieży, które od czasu do czasu w ciągu ostatnich lat kilku w prasie były ujawniane.

Akt obrony znajdujemy teraz w „Kraju“. Wszystko co tam zarzucano pp. Marchwickim, Wielowiejskim, Majewskim, Giżowskim itp. jest zgoła bezzasadne, bo... bo jeszcze w starożytnej Grecyi Teofrast „nakreślił znakomite portrety plotkarza i oszczercy“, bo już w tejże Grecyi istniała „instytucya ostracyzmu, którego ofiarą stał się Arystydes;“ bo i w dawnej Polsce plotkarstwo napiętnował książe Jabłonowski; bo wreszcie, jeśli przejdziemy do nowszych czasów, z tuzin przynajmniej najzacniejszych i najbystrzejszych dziennikarzy francuzkich, których opinie „Kraj“ cytuje „in extenso“, stwierdzili i dowiedli, że zarówno poważne dzienniki jak i poważni ludzie brzydzą się skandalem, zwłaszcza wymierzonym przeciwko własnym rodakom... A więc oczywiście wszystko, co w parlamencie zarzucano członkom Koła polskiego i sferom, które to Koło reprezentuje, jest wierutnem kłamstwem, członkowie Koła tego są wszyscy jeden w drugiego conajmniej Arystydesami, — co też w zupełności zgadza się z wnioskiem, do jakiego w tejże sprawie dochodzi „Gazeta polska“, że szlachta, trzymająca dziś ster życia politycznego w Galicyi, jest dotąd najlepszym i niezastąpionym żywiołem do sprawowania rządów.

Jak widzimy przeto, dowodzenie całe w „Kraju“ przeprowadzone zostało wcale dobrze. Ale to jeszcze nic. Rozumowania ogólne, zasady, nie są silną stroną tego pisma; jak powiedziano wyżej, pokazuje on, co może, dopiero gdy idzie o informacye.

Z obrad parlamentu dowiedzieliśmy się między innemi o panu K. Sołtan-Abgarowiczu, który wprowadził w Galicyi nowy rodzaj pieniądza: kawałek żółtego papieru, opiewający na 15 centów, t. j. 12 kop., stanowiących płacę dorosłego mężczyzny za dzień roboczy w majątku pana S. Abgarowicza; pieniądze te płatne są w gotowiźnie tylko w niedziele w karczmie p. Mojżesza Kischlera, w inne zaś dni tygodnia dostawać za nie można tylko wódki i tytoniu u tegoż p. Mojżesza. Taki żółty papierowy pieniądz, wypuszczany przez p. Abgarowicza, został wprawdzie „ad oculos“ parlamentowi przedstawiony; ale któż da temu wiarę teraz, gdy oto „Kraj“ drukuje korespondencyę ze wschodniej Galicyi tegoż p. S. Abgarowicza, który jak mówi sam, na podstawie „najdokładniejszych źródłowych informacyj“, kreśli stosunki włościańskie w zamieszkiwanej przez siebie okolicy. Dowiadujemy się więc „źródłowo“, że w tej okolicy chłopom dzieje się prawie jak w raju: „Lud żyje dostatnio, odziewa się zbytkownie i o nędzy ludu chyba może tam mówić szkodnik społeczny“. To też o emigracyi wcale tam nie słyszano, tych, biorących po 15 centów za dzień roboczy, poprostu kijem by nikt nie wypędził z majątku p. Abgarowicza. Dopiero od września 1900 r. pod wpływem „szkodników społecznych“ ujawniła się dążność emigrowania do Bośni. Część chłopów zdecydowała się nawet opuścić swój dotychczasowy przybytek szczęśliwości, ale pod jednym warunkiem: Oto do p. S. Abgarowicza zjawia się deputacya 10 włościan i oświadczają mu, że pojadą do Bośni, jeżeli wprzódy on tam pojedzie i kupi od jakiego Turka majątek, „wtedy, mówią, panby nam dał po kawałku pola, a mybyśmy obrabiali i własne grunta i pańskie“; nie dość na tem, chłopi jeszcze jeden warunek stawiają, że razem z nimi pojedzie i arendarz, ów p. Mojżesz Kischler, bo mówili, „jak na przednówku zabraknie chleba, to potrzebny Moszko, żeby ludziom poborgował“.

„Jednem słowem — konkluduje w swej korespondencyi p. S. Abgarowicz — chłopi chcieli stworzyć w Bośni dokładną kopię swojej wsi galicyjskiej“.

Na szczęście przywiązanie do tej wsi u p. S. Abgarowicza jest jeszcze większe, aniżeli u jego chłopów, dlatego też stanowczo im oświadczył, że „ojczyzny dla ich kaprysów opuszczać nie myśli“ i wtedy dopiero odstąpili od projektu zabrania z sobą do Bośni p. S. Abgarowicza i p. Mojżesza Kischlera.

I cóż tu wobec tego znaczą okazywane parlamentowi kawałki żółtego papieru, opiewające na 15 centów, płaconych przez p. S. Abgarowicza za dzień roboczy i płatne raz na tydzień w karczmie.

— Tak, panie, „Kraj“ ma najlepsze informacye, i to z różnych stron...

Przegląd polityczny.

= **Nowa pożyczka krajowa.** Preliminarz budżetu krajowego na r. 1901, przedłożony przez Wydział krajowy sejmowi w grudniu z. r., przedstawiał się następująco: dochody 21,282 412 K, rozchody 21,256.591 koron, nadwyżka 25.521 K.

W dochodach wynosiły dodatki krajowe do podatków konsumcyjnych 4,944.000 K, w której to kwocie mieścił się preliminowany dodatek wódczany. Wróbel był jeszcze na dachu, tj. ustawa wódczana nie była jeszcze uchwalona, a Wydział krajowy wstawił już te nieuchwalone, a zatem nieistniejące dochody do budżetu. Tymczasem, jak wiadomo, rząd postawił za warunek, że ustawa ta wejdzie w życie tylko pod tym warunkiem, jeżeli wszystkie sejmy zgodnie ją uchwalą; ponieważ jednak sejm dalmatyński ją odrzucił, przeto cała ta ustawa upadła. Rząd przeprowadził ją więc w innej drodze, mianowicie w parlamencie, lecz w zmienionej formie; zacznie ona obowiązywać dopiero od 1 września b. r. Wskutek tego galicyjski fundusz krajowy będzie miał z tego nowego podatku wódczanego w r. b. dochód o 1,931.129 K niższy, niż Wydział krajowy w pierwotny preliminarz budżetowy wstawił, przez co powstanie w funduszu krajowym deficyt 1,905.308 K.

Wydział krajowy uchwalił zatem obecnie dla pokrycia tego niedoboru zażądać od sejmu upoważnienia do zaciągnięcia chwilowej 4½% pożyczki, zwrotnej z bieżących dochodów w ciągu kilku następnych lat i to w sumie 2 milionów koron, gdyż równocześnie wstawioną będzie w wydatki kwota 45.000 K na procent za drugie półrocze b. r.

Wedle tego budżet przedstawiałby się ostatecznie następująco: Ogólny dochód (wliczając pożyczkę) 21,351.283 koron, ogólny rozchód 21.301.591 K, pozostałaby zatem nadwyżka 49.692 K.

Tak rozpoczęła się „sanacya finansów krajowych“.

Równocześnie uchwalił Wydział krajowy zażądać od sejmu udzielenia dalszego prowizoryum budżetowego na miesiąc lipiec i sierpień, z tą samą stopą procentową, jak na pierwszy kwartał br. Ta uchwała Wydziału krajowego jest niezrozumiałą, bo przecież sejm powinien teraz wreszcie porządnie załatwiać budżet, a nie ciągle spychać go prowizorycznie, zwłaszcza że obecnie sejm będzie miał dość czasu.

= **Zawodowe stowarzyszenia rolnicze.** Komisya dla spraw rolniczych odbyła dnia 5 b. m. posiedzenie, na którem ukończono wreszcie debatę nad przedłożeniem rządowem o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych i przyjęto je z nieznacznemi zmianami. Referent poseł Povsche otrzymał polecenie przygotowania sprawozdania dla Izby jeszcze przed odroczeniem obecnej sesyi, tak, by ustawa ta zaraz w początku sesyi jesiennej mogła przyjść na plenum Izby.

Stańczycy galicyjscy niebardzo chętnem okiem spoglądają na tę ustawę, która, zdaniem ich, jeszcze za mało uwzględnia interesy obszarników. Intencyom obszarników bardziej odpowiada znany projekt o Izbach rolniczych, w którychby interesy drobnego włościaństwa zupełnie były podporządkowane interesom wielkich właścicieli. Projekt ów, wypracowany przez tak bogatego w pomysły, które zawsze spotykają się w kraju z uśmiechem politowania lub oburzeniem — Hupkę, był nawet przedmiotem ożywionej debaty na zjeździe obszarników.

Należy spodziewać się, że projekt ten, podobnie jak tyle innych, spocznie niebawem... w archiwum historycznem, jako cenny dokument społecznej pracy stańczyków w Galicyi.

Z sali sądowej.

Denuncyanci klerykalni. Przed sądem przysięgłych w Sanoku odbyła się przed kilku dniami rozprawa przeciw Matuszowi, Kielarowi, Maryannie Habrałównej, Maryannie Żychowiczowej i Annie Mikoszównej, oskarżonym o podburzanie przeciw duchowieństwu (§ 302 uk.).

Oskarżeni rozmawiali raz w towarzystwie o tem, że księża miewają w kościołach kazania polityczne, co być nie powinno. Jedna dewotka stanęła w obronie księży, na co Matusz odezwał się ze śmiechem: „A cóż to, nie wolno o księdzu mówić? Jeżeliby ksiądz źle robił, to wolno mu i w skórę dać w niepoświęcane miejsce“. Akt oskarżenia zarzuca dalej Matuszowi, że mówił o księżach w ten sposób: „Księża w karty grają, wino i piwo spijają, każą chłopu jeść barszcz i kapustę, a sami ze żywych i umarłych zdzierają“.

O rozmowie tej słyszał żandarm Jaszczur i zrobił doniesienie do sądu. Na rozprawie domagał się prokurator Szomek surowego ukarania winnych, gdyż „jeżeli sędziowie przysięgli nie ukarzą Matusza, gotowo przyjść do takich rozruchów przeciw duchowieństwu, jak w r. 1898 przeciw żydom“.

Przysięgli, prawie sami włościanie, nie przychylili się do wywodów p. Szomka i uwolnili jednogłośnie oskarżonych.

Powyższy proces jest jednym tylko epizodem systematycznej walki kleru z opozycyjnem włościaństwem. Niedawno temu prokuratorya państwa w Sanoku skarżyła Gerarda Stepka z Haczowa za to, że podczas nabożeństwa w kościele, śpiewając z innymi pieśń „Święty Boże“, przy słowach „od powietrza, głodu, ognia, wojny zachowaj nas Panie“, dodał „i od stańczyków“. Natomiast ks. Rudnicki z Golcowy pow. Brzozów, który publicznie wzywał ludzi, aby powiesili Stapińskiego, gdyby do wsi przybył, został uwolniony w dwu instancyach od winy i kary.

Ks. Kosiackiemu, jezuicie ze Starejwsi, wolno było w Haczowie, po nabożeństwie, publicznie od ołtarza w kościele odzywać się w te słowa: „a teraz pomódlmy się o nawrócenie tych wściekłych psów ludowców“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 czerwca. 632. Śmierć Mahometa, twórcy religii mahometańskiej. — 1794. Śmierć Bürgera, poety niemieckiego. — 1870. Śmierć Dickensa, angielskiego pisarza. — 1896. Śmierć Julesa Simona, członka „Międzynarodówki“. — 1897. Strejk robotników tramwajowych w Wiedniu. — 1900. Obstrukcya Czechów w Izbie posłów, po 12-godzinnem burzliwem posiedzeniu prezydent ministrów dr. Körber zamyka, z rozkazu cesarza, o godz. 12 w nocy sesyę rady państwa.

Dziś w teatrze: „U wrót“ (An des Reiches Pforten), komedya w 4 aktach Knuta Hamsuna (nowość). Na dochód Stanisława Knake-Zawadzkiego.

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Poseł Kubik zgłosił oficyalnie swoje przystąpienie do stronnictwa ludowego, a tem samem także do nowoutworzonego klubu posłów stronnictwa ludowego w Radzie państwa. Klub ten będzie więc liczył czterech posłów.

Z teatru komunikują nam: „Knut Hamsun, autor skandynawski, którego sztukę p. t. „U wrót“ ujrzymy dziś, należy do pierwszych literackich potęg współczesnych w Europie. Liczne powieści jego, z których najwięcej znanemi w świecie są: „Głód“, „Redaktor Lynge“ i prześliczna pełna szczerej poezyi historya miłosna „Wiktorya“ i głęboką psychologią swoją i znakomitą obserwacyą stoją na równi z najznakomitszemi dziełami Zoli i Bourgeta. Temi samemi zaletami odznacza się „U wrót“. Próby pod kierunkiem reżysera p. Walewskiego odbywały się cały tydzień. Artyści nad kreacyami swemi pracują sumiennie i gorliwie. Dzisiejsza zaś próba generalna zainteresowała do sztuki zarówno świat teatralny, jak literacki. Przedstawienie sobotnie zapowiada się zatem jako wysoce artystyczna premiera“.

Z powodu notatki p. t. „Nieludzki kamienicznik“ otrzymujemy następujące sprostowanie:

Pani W. wynajęła w sierpniu r. 1899 w realności naszej mieszkanie, składające się z 2 pokoi, kuchni i ogródka. Po śmierci swego męża, który ją pozostawił w trudnych stosunkach materyalnych, zaopiekowaliśmy się nią o tyle, że daliśmy jej niektóre meble, ofiarowaliśmy w czasie choroby jej syna obiady dla tegoż, których nie przyjęła, oświadczając, że dostaje skądinąd, daliśmy jej wsparcie na lekarstwa i obówie dla tegoż syna, wreszcie na prośby jej zniżyliśmy jej czynsz o 4 korony miesięcznie. Zamiast jednak uznania naszego ludzkiego postępowania, p. W. poczęła siać niepokoje między naszymi lokatorami, obgadując ich i mieszając się w ich stosunki familijne, wskutek czego lokatorowie żalili się wielokrotnie, ustnie i pisemnie na nią przed nami, a nawet skarżyli ją sądownie. Wobec tego chcąc uniknąć niepokojów i nienarażać sobie innych lokatorów, gdy ustne wypowiedzenia skutku nie odnosiły, wypowiedzieliśmy p. W. podaniem z dnia 7 lutego 1901 K XVII 64/1 mieszkanie z dniem 1 marca br., z powodu jednak ostrej zimy i na prośby jej i przyrzeczenia, że nadal spokojnie zachowywać się będzie, pozostawiliśmy ją. Gdy jednak i nadal lokatorów niepokoiła, zmuszeni byliśmy z dniem 1 czerwca 1901 mieszkanie ostatecznie wypowiedzieć, a następnie, gdy i to nie poskutkowało, w dniu 3 czerwca do przymusowego opróżnienia przystąpić; za przybyciem wykonawcy sądowego, oświadczyła, iż dobrowolnie najpóźniej dnia 4 przed południem mieszkanie opuści, co gdy nie nastąpiło, rumacya w dniu 4 czerwca popołudniu nastąpiła. Pomijamy już okoliczność, że p. W. pozostała nam dłużną z tytułu czynszu kwotę 74 koron, której zapłaty się nie domagamy, rozchodzi się nam tylko o spokój w domu, o ochronienie innych lokatorów przed niespokojną sąsiadką. Z poważaniem Leonard Czynciel, c. k. inżynier. Celestyn Czynciel, art. malarz właściciele realności, ulica św. Gertrudy nr. 5.

Sprostowanie powyższe nie prostuje jednak faktu, że rzeczy lokatorki leżały podczas ulewnego deszczu na ulicy. Rzeczy te leżą tam dotychczas jeszcze, gdyż magistrat ze znaną sobie energią nie dał do dnia dzisiejszego polecenia do przeprowadzenia ich do składu miejskiego przy ul. Dajwór.

Stosunki w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu. O strasznym wypadku w nowosądeckich warsztatach kolejowych, któremu przed kilku dniami uległ tow. Kmiecik, donoszą nam następujące szczegóły:

Wina za nieszczęśliwy wypadek zaszły w kotlarni spada na „forarbeitera“ Bazielicha, znanego donosiciela i naganiacza dyrekcyjnego. Kotlarze używają przy robocie walcy, od których klucze ma przy sobie Bazielich. Jeżeli któryś z robotników potrzebuje kluczy, musi prosić o nie pokornie Bazielicha, który kluczy udziela — nie wedle potrzeby, lecz wedle kaprysu; kto nie korzy się przed Bazielichem, naraża się na jego gniew i sekaturę. Tak się też stało i dnia 4 bm. Robotnik Żybura otworzył walce, na których prasował blachę na kominy. Ponieważ jednak nie prosił on w przepisany sposób Bazie-

licha o pozwolenie, rozkazał tenże kotlarzowi tow. Kmiecikowi walce zamknąć i odebrać klucze Żyburze. Gdy tow. Kmiecik przedstawił, że Żybura wkrótce ukończy pracę, Bazielich wpadł w gniew i kazał Kmiecikowi Żyburę wprost wyrzucić. Nie śmiejąc z obawy sekatur, sprzeciwiać się rozkazowi Bazielicha, tow. Kmiecik udał się ku walcom, by spełnić rozkaz. W chwili gdy przesunął pasek walce ruszyły, a korba uderzyła tow. Kmiecika tak silnie w bok, iż złamała mu dwa żebra i prawdopodobnie odbiła nerkę. Nieszczęśliwy upadł na blachę i rozciął sobie głowę, począwszy od prawego ucha, aż po lewe oko. Lekarze orzekli, iż niema nadziei utrzymania nieszczęśliwego przy życiu.

Przyczyną tego kalectwa, a może śmierci, było zachowanie się werkmistrza Bazielicha; w oddziele jego panuje taki nieład, iż należy ciągle spodziewać się nowych wypadków. Na urządzenia ochronne nie zwraca Bazielich uwagi, za to jednak szpieguje i denuncyuje robotników; dyrekcya powinna Bazielicha natychmiast usunąć.

Przemyski Bibring. W kahale przemyskim znajduje się okaz, podobny do stanisławowskiego Bibringa, skazanego niedawno za rozmaite brudne sprawki. Pan Gelenter umie, jak Bibring, robić wybory, wyrabiać różne ułatwienia, wydawać metryki itd.

Niedawno temu przyszedł do niego biedny robotnik, nazwiskiem Weintraub, z prośbą o pozwolenie na pogrzebanie dziecka, obiecując należną taksę w kwocie 1 K złożyć dnia następnego. W odpowiedzi na to rzucił się p. Gelenter na Weintrauba, wypchał za drzwi i zrzucił ze schodów tak silnie, że biedak się potłukł i pokaleczył.

Zajście to będzie miało swój epilog w sądzie.

Zagraniczny oszust. Z Przemyśla donoszą nam, że grasuje tam jakiś oszust z Niemiec, nazywający się Gustaw Krafost, zamieszkały rzekomo w Leichtingen koło Solingen. Ponaciągał on mnóstwo ludzi, dając im w zamian za to jakieś czeki, na które mieli otrzymać biżuterye. Tymczasem obywatel ów ulotnił się i nie odpowiada wcale na listy łatwowiernych, którzy mu zaufali.

Dostawy wojskowe. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę bielizny dla tamtejszego szpitala garnizonowego nr. 3 z terminem do zgłoszeń pisemnych do dnia 16 lipca 1901 godz. 10 rano. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Aleksander Sochaczewski wystawił znany cykl swoich obrazów „Sybir" w Wiedniu w sali Ronachera. Pisma wiedeńskie zamieszczają bardzo pochwalne oceny tej wystawy naszego rodaka. Zwłaszcza „Arbeiter-Zeitung" chwali gorąco te wierne obrazy męczeństwa polskiego narodu pod carskim knutem.

Maksym Gorkij w więzieniu. Korespondent „Frank. Ztg." donosi z Niższego Nowogrodu następujące szczegóły o pobycie w więzieniu tego znakomitego powieściopisarza: Maksym Gorkij skarży się na osłabienie i dotkliwe bole reumatyczne, spowodowane wilgocią więziennych murów, twarz ma wybladłą, jest apatyczny, niezdolny do pracy. Pisarz ten, który tak serdecznie odtwarza nędzę ludzką, znalazł wiele współczucia nawet wśród szorstkich natur więziennych. Więźniowie, chcąc mu okazać, wedle możności, swoją sympatyę ofiarowali mu mnóstwo drobnych wyrobów własnych. Z miasta dla Gorkiego i tych, którzy wraz z nim zostali aresztowani, przysyłają codziennie mnóstwo potraw, wina, pieniędzy. Tymczasem żandarmerya węszy, celem dowiedzenia się, o czem rozprawiano na wycieczce, którą Gorkij w towarzystwie wydalonych studentów i innych „niebłagonadiożnych" osób, przedsięwziął łodzią po Wołdze, niedługo przed swem aresztowaniem. Żandarmerya radaby się dopatrzeć tu spisku, a ponieważ przy jednym z aresztowanych znaleziono grupę fotograficzną, zrobioną na miejscu, gdzie wylądowano, cieszy się, iż ma wszystkich ptaszków w swej sieci. Podczas rewizyi u przyjaciół Gorkiego żandarmerya poszukiwała szczególnie dwóch jego ostatnich nowel (krążących w odpisach) „Melodye wiosenne" i „Zarozumiały pisarz", które są obie osnute na tle ostatnich wypadków w Rosyi. Gorkij żałuje bardzo, że ten ruch wolnościowy w Rosyi przeszedł bez doraźnych rezultatów.

Lada dzień spodziewany jest tu przyjazd z Petersburga szefa żandarmów ks. Swiętopełka-Mirskiego (są dwa rody tego nazwiska, jeden polski, drugi... rosyjski. Przyp. red.). Przypuszczają, że zajmie się on i sprawą Gorkiego. Podczas rewizyi u znakomitego pisarza, jak zarręcza jego żona, nie znaleziono nic kompromitującego, może więc niedługo potrwa jego areszt. Młodsza inteligencya rosyjska żywo interesuje się losem ulubionego swego pisarza i z wielkiem upragnieniem oczekuje jego uwolnienia. (Przy okazyi nadmieniamy, że bardzo dobrą ocenę literacką tego „dziecięcia proletaryatu", opisującego tak znakomicie jego szarą dolę, daje ostatni numer „Krytyki". Przyp. red.).

Losowanie premij z fundacyi ś. p. Wincentego Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych odbędzie się dnia 19 lipca br. Premij jest 4: 1608, 1340, 1072 i 804 K.

Robotnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają do dnia 5 lipca włącznie zgłosić do Wydziału krajowego: metrykę chrztu, dowody przynależności do gminy, świadectwo nauki i świadectwo pracy (w myśl § 14 noweli ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 r.), świadectwo ubóstwa i moralności.

Matura w gimnazyum żeńskiem. Egzamin dojrzałości w gimnazyum żeńskiem w Krakowie zdały następujące panie: 1) Fränkiel Dorota, 2) Geisler Kornelia (z odznaczeniem), 3) Głuchowska Wanda (z odzn.), 4) Hercock Wanda, 5) Immerglück Dorota, 6) Jasiennicka Marya, 7) Korngold Regina, 8) Lustgarten Walerya, 9) Majewska Marya, 10) Mayer Augusta, 11) Piotrowska Michalina, 12) Radwańska Matylda, 13) Salomonn Leontyna, 14) Schornstein Stella, 15) Tereszkiewicz Marya, 16) Wasserberg Paulina (z odzn.).

Jedną studentkę reprobowano na rok, jednej pozwolono powtórzyć egzamin po wakacyach.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej dnia 5 czerwca rozpoczęło się o godz. 6 wieczorem. Sekretarz dr. Nowicki odczytał pismo od Komitetu Muzeum Narodowego, w którem tenże oburza się na radę miejską z tego powodu, że odebrała komitetowi wszelką autonomię u „obniżyła" znaczenie komitetu muzealnego do znaczenia sekcyi; podpisani członkowie komitetu domagają się reasumcyi uchwały rady co do §§ 13 i 14 statutu muzealnego, grożąc w przeciwnym razie wystąpieniem z komitetu.

Następnie rozpoczęła się chaotyczna, nieporządna dyskusya nad najrozmaitszemi sprawami równocześnie. Z istnego „przekładańca" zasługują na uwagę następujące sprawy, które tu podajemy w logicznym porządku:

Radca Bartoszewicz zapytał, jakiem prawem Towarzystwo tramwajowe umieściło na budce w rynku transparent z ogłoszeniem, zasłaniający pomnik Mickiewicza. P. prezydent Friedlein oświadcza, że zrobiono to bez wiedzy magistratu, a radca dr. Domański zawiadamia, że sekcya poleciła już ogłoszenie to bezzwłocznie usunąć.

Straż na Wiśle.

Prof. Bujwid poruszył brak strażników na Wiśle dla czuwania nad życiem kąpiących się; tego roku zaszedł już jeden smutny wypadek utonięcia.

P. prezydent oświadcza, że sekcya dobroczynna uchwaliła znieść straż. (Co właściwie dobroczynność ma wspólnego z bezpieczeństwem, a w tym wypadku z brakiem bezpieczeństwa dla kąpiących się w Wiśle, tego chyba nikt nie zrozumie. *Przyp. Red.*).

Wywiązała się nad tem długa dyskusya, w której p. Bartoszewicz wyjaśnił motywa sekcyi, prof. Bujwid, prof Bandrowski, prof. Kasparek, dr. Staniszewski, dr. Domański i p. prezydent krytykują ostro uchwałę sekcyi, a broni jej tylko dr. Styczeń. Ostatecznie uchwalono wniosek p. Bandrowskiego, wzywający sekcyę V, aby na razie dalej utrzymywać straż na Wiśle.

Rozmaitości.

Wśród powyższej dyskusyi omawiano następujące sprawy:

Prof. Rosenblatt poruszył sprawę fałszowania środków żywności sprzedawanych na rynku i niedostatecznego nadzoru targowego.

Na wniosek p. Bartoszewicza uchwalono 100 K na nagrody dla dzieci szkolnych w roku bieżącym.

Hr. Potocki zwraca uwagę, że tramwaj na zakrętach ulic wydaje niemożliwe, denerwujęce jęki.

Ustawa budowlana.

Dr. Paszkowski zapytuje, czy magistrat przygotowuje wnioski o zmianę ustawy budowlanej, bo w ostatnim procesie z powodu katastrofy budowlanej okazało się, że obecna ustawa budowłana jest przestarzałą i nie można jej stosować, co bardzo dziwnie brzmi w ustach organu władzy, powołanej do przestrzegania istniejących ustaw.

Dr. Seinfeld wyjaśnia, że sekcya ekonomiczna poleciła już magistratowi, aby przedstawił plan reformy ustawy budowlanej, która istotnie jest przestarzałą.

Dr. Staniszewski uzupełnia to wyjaśnienie i oświadcza, że sekcya zwróciła się z prośbą do p. prezydenta, aby pouczył funkcyonaryuszów budownictwa miejskiego, że nominacya wkłada na nich obowiązek kontrolowania budowli, bo jeden z nich tłumaczył się w wymienionym procesie, że nie miał na piśmie polecenia przeprowadzenia kontroli, ani żadnej instrukcyi i nie wiedział, czy i co i gdzie miał kontrolować; żadna instrukcya nic nie pomoże, jeżeli niema poczucia obowiązku!

Zaległości p. Kotarbińskiego.

Na zapytanie radcy Chmurskiego oświadcza p. prezydent, że dyrektor teatru miejskiego p. Kotarbiński od 15 miesięcy zalega gminie z opłatami.

Na tem zakończyła się ta chaotyczna dyskusya.

(Sądzimy, że p. prezydent powinienby obrady prowadzić energiczniej i nie dopuścić do takiego pomięszania najrozmaitszych materyj, nie mających ze sobą nic wspólnego. *Przyp. Red.*).

Drogi wodne.

Dr. Seinfeld przedkłada imieniem sekcyi I wniosek nagły w sprawie wyboru komisyi dla dróg wodnych, albowiem pierwotny wniosek posła Mengera został w parlamencie zmieniony bez oporu ze strony polskich posłów, a zwłaszcza sprawozdawcy p. Merunowicza, wobec czego zachodzi obawa, że przy budowie dróg wodnych w Galicyi połączenie zostanie zaprowadzone od Dniestru do Nadbrzezia, przez co interesy Krakowa zostałyby zupełnie pominięte. Dlatego należy wybrać komisyę dla dróg wodnych, któraby się starała o uwzględnienie interesów Krakowa przy budowie kanałów w Galicyi, do komisyi tej powinni wejść także posłowie, wchodzący w skład rady, a komisya ma mieć prawo kooptacyi.

Nagłość wniosku i sam wniosek uchwalono, poczem na propozycyę dra Domańskiego zostali do tej komisyi wybrani pp. dr. Seinfeld, Beringer, Kwiatkowski, hr. Potocki, dr. Weigel, Rotter, hr. Wodzicki, dr. Górski i dr. Doboszyński.

Teatr ludowy w Ujeżdżalni.

Radca magistratu Skrzyniarz przedstawia wniosek nagły sekcyi I. o udzielenie Ujeżdżalni pod Kapucynami na przedstawienia teatru ludowego na miesiące lipiec i sierpień; prosi o to komitet teatru ludowego, do którego wchodzą: „poseł Bojko, pos. Bomba, Szajer, poseł i chłop, dr Danielak, poseł lud., ks. Szponder, Targowski, dzierżawca Ujeżdżalni, Konopiński, redaktor „N. Reformy“, Aleks. Karcz, współpracownik „N. Reformy“ i Knake-Zawadzki, artystą teatru miejskiego, kierownik artystyczny teatru ludowego“. (Tak brzmią autentyczne podpisy na piśmie komitetu teatru ludowego. *Przyp. Red.*).

Nad wnioskiem tym wywiązała się dyskusya co do formalnej strony sprawy, w której przemawiali: prof. Rosenblatt, dr Styczeń i dr Staniszewski. P. Bartoszewicz, nauczony doświadczeniem, że dyrekcya teatru miejskiego daje na przedstawienia popularne sztuki nieodpowiednie, i przekonany, że ludzie tacy, jak Szajer, nie rozumieją się na teatrze (wesołość), domaga się, aby repertuar teatru ludowego był zatwierdzany przez miejską komisyę teatralną.

Rada uchwaliła wniosek sekcyi z dodatkiem p. Bartoszewicza.

Park Jordana.

Rada uchwaliła park miejski dra Jordana oddać na dalsze 10 lat w zarząd drowi Jordanowi.

Przeróbka orkiestry w teatrze miejskim

na pomieszczenie orkiestry operowej została uchwalona wedle wniosku sekcyi I.

Kanalizacya ul. Garncarskiej i Studenckiej

wywołała dłuższą dyskusyę. Mianowicie sekcya I. proponowała zbudowanie porządnego kanału kosztem K 58.000, podczas gdy radca Beringer postawił wniosek o zbudowanie małego tymczasowego kanału. Dr Seinfeld dowodził, że koniecznym jest wielki kanał, aby odwodnić tę dzielnicę i umożliwić przez to rządowi budowę szkoły przemysłowej, której się rada tak domaga; na kanał prowizoryczny byłyby wyrzucone pieniądze. Po żywej dyskusyi, w której przemawiało kilku radców, uchwalono wniosek sekcyi.

O godzinie 8 wieczorem zarządził p. prezydent

posiedzenie tajne,

na którem rada załatwiła kilka spraw osobistych i przyznała pensye emerytalne wdowom po słuźbie magistratu.

Telegraf i telefon.

Izba panów.

Wiedeń, 6 czerwca. Izba panów załatwiła na wczorajszem posiedzeniu: 1) nowelę należytościową, którą przyjęto; 2) ustawę o margarynie; 3) ustawę o izbach handlowych; 4) ustawę o inwestycyach.

Wszystko to załatwiono z błyskawiczną szybkością. Tylko na ustawę o 9 godz. czasie pracy nie znaleźli „panowie“ chwili czasu.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 7 czerwca. Komisya podatkowa Izby posłów odbyła dziś przed południem posiedzenie pod przewodnictwem Kaizla. Po krótkiej dyskusyi uchwalono 16 głosami przeciw 15 odroczyć sprawę nowego podatku od biletów kolejowych aż do jesieni. (W ten sposób udało się na razie odeprzeć zamach na kieszenie ubogiej ludności. *Przyp. Red.*).

Komisya socyalno-polityczna obradowała dziś nad projektem rządowym co do ubezpieczenia na starość urzędników prywatnych.

Delegacye.

Wiedeń, 7 czerwca. Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie delegacyi austryackiej; na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad budżetem spraw zagranicznych.

Hr. Schönborn wyraża uznanie dla ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego, za jego politykę i polemizuje z Wolfem, który żąda jeszcze ściślejszego związku z Niemcami. Mówca obawia się, iż Austrya stanie się w takim razie wasalem Niemiec, podobnie jak obawia się Wolf, że Austrya w obecnej konstelacyi może stać się wasalką Rosyi.

Przemawiali dalej pos. Lecher, młodoczech Kramarz, który żąda sojuszu z Rosyą, zastrzegając się jednak, iż nie występuje przeciw utrzymaniu dobrych stosunków z Niemcami, dalej pos. Barwiński, Wassilko, minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, minister wojny Krieghammer, wreszcie referent mr. Bacquehem, poczem przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Wieczorem odbędzie się w dalszym ciągu posiedzenie, na którem będzie załatwiona reszta budżetu (kredyt okupacyjny).

Strejk górników.

Borysław, 7 czerwca. W kopalniach Laenderbanku wybuchł dziś żywiołowy strejk górników. Powodem strejku było złe obchodzenie się przełożonych, tudzież nieporządki w Kasach brackich.

Koleje państwowe w Austryi.

Wiedeń, 7 czerwca. Dziś okazało się w druku sprawozdanie ministerstwa kolejowego za rok 1900. Ze sprawozdania tego wynika, że długość linii kolejowych w Austryi powiększyła się o 303 km. Natomiast dochody były mniejsze, niż preliminowane o koron 14,687.000. Jako przyczynę objawu wymienia sprawozdanie zastój przemysłowy, klęski elementarne i strejk górników węglowych.

Nieudałe przekupienie generała.

Wiedeń, 7 czerwca. Przed kilku dniami zaszedł tu wypadek, który w ko-

łach delegacyjnych był przedmiotem ożywionej rozmowy.

Do pewnego wysokiego generała przybył jeden z większych dostawców w sprawie swej oferty, prosząc o jej poparcie. Generał przyrzekł, że zbada sprawę.

Po wyjściu oferenta spostrzegł generał na stole kopertę, a w niej 10.000 złr. banknotami. Doniósł tedy natychmiast do policyi, która jednakowoż przeciw dostawcy nie mogła wystąpić, gdyż przed chwilą właściciel owej koperty doniósł policyi, iż zgubił 10.000 złr.

Zalew kopalni.

Falknów, 7 czerwca. Burza, która szalała dnia 3 bm., spowodowała wdarcie się wody do szybu „Mariahilf“. W szybie tym znajdowało się podówczas 63 górników.

Strażnik zauważył na szczęście niebezpieczeństwo i uderzył na alarm. Górnicy, brocząc po kolana w wodzie, poczęli się w popłochu cisnąć ku wyjściu. Przypadkiem zatrzasły się częściowo drzwi u wyjścia szybu, skutkiem czego napływ wody się zmniejszył i tylko dzięki temu uniknęli górnicy śmierci.

Szykany paszportowe.

Wrocław, 7 czerwca. Naczelnik komory celnej w Sosnowcu Ratyńskij, który spowodował nowe rosyjskie szykany graniczne, został skutkiem presyi ze strony niemieckiej przeniesiony, a na jego miejsce mianowany Kargowskij z Wierzbołowa, podobno mniej wojowniczo usposobiony

Pokłady węgla w Poznańskiem.

Berlin, 7 czerwca. „Berl. Tagebl.“ donosi, iż utworzyło się w Berlinie konsorcyum, celem eksploatowania pokładów węgla brunatnego, odkrytych pod Poznaniem. W najbliższym czasie przedsiębiorstwo zostanie puszczone w ruch. Teren eksploatacyi wynosi 16.000 morgów. Zbyt zapewniony.

Tajemnicza sprawa.

Berlin, 7 czerwca. Dziś rozpoczęła się ciekawa rozprawa damy dworskiej, Anny Milewskiej, przeciw księciu szlezwicko-holsztyńskiemu, bratu cesarzowej, o oddanie 16.000 marek, które swego czasu pożyczyła zmarłej już księżnej Amali.

Milewska przebywała z ks. Amalią przez dłuższy czas w Kairze. Pewnego dnia napadło ją na ulicy dwóch nieznanych mężczyzn, wsadziło do powozu i odstawiło do francuskiego biura policyjnego, gdzie siedziała w areszcie kilka dni.

Po kilku dniach zjawił się jakiś hr. Blumenthal i oświadczył jej imieniem księcia szlezwicko-holsztyńskiego, że musi opuścić natychmiast księżnę. Żądania wyjaśnienia powodów zostały bezskuteczne. Milewską odstawiono przymusowo do Berlina. W czasie aresztowania odebrano jej kwotę 20 tysięcy franków, które były jej własnością.

Zastępca oskarżonego księcia tłómaczył nagłe wydalenie Milewskiej tem, że wpływała niekorzystnie na księżnę, liczącą 75 lat.

Proces skończy się zapewne jutro.

Ks. Nikita przemówił.

Wiedeń, 7 czerwca. Ks. Nikita czarnogórski dał się interwiewować przez dziennikarza rosyjskiego Amfiteatrowa i oświadczył między innemi:

„Rosya jest dla nas, Słowian, wszystkiem, zwłaszcza dla Czarnogóry, która uważa się za dziecko Rosyi i wiecznie jej wdzięczną będzie. Przyszłość słowiańska leży w Rosyi“.

Ks. Nikita jedzie wraz z ks. Mirką do Karlsbadu. (Ks. Stojałowski będzie mógł znowu dostać parę papierosów!).

Katastrofy.

Wiedeń, 6 czerwca. Z Sterzing donoszą: 17 robotników jechało drezyną po torze kolejowym. Nagle u zakrętu pojawił się pociąg towarowy w odległości 80 kroków. Drezyny pędzącej z powodu stoku nader szybko, nie można już było powstrzymać. Robotnicy wyskoczyli z wózka. Siedmiu odniosło przytem ciężkie uszkodzenia, a dziesięciu lekkie. Rannych odwieziono zaraz do szpitala.

Nowy Jork, 6 czerwca. W kopalni przy Iron Montain (Michigan) wydarzyła się eksplozya dynamitu, przy której zginęło 8 robotników polskich i włoskich.

Londyn, 7 czerwca. W Cork (w Irlandyi) eksplodował z niewiadomego powodu główny zbiornik, zawierający 500.000 stóp sześciennych gazu świetlnego. Pięć osób odniosło rany. Miasto pogrążone jest w ciemnościach.

Brutalny przedsiębiorca.

Antwerpia, 7 czerwca. Strejk robotników w Burght, rozpoczęty w tak tragiczny sposób (o czem donosiliśmy niedawno w telegramach), trwa dotąd. Robotnicy żądają podwójnej płacy za pracę nocną, przyjęcia napowrót 2 wydalonych towarzyszów, oraz usunięcia dyrektora Kellera, który strzelał do robotników z rewolweru. To ostatnie niewątpliwe nastąpi.

Keller (który, jak przypominamy, został po dopełnieniu swej zbrodni obrzucony kamieniami), dotąd nie opuścił łóżka; istnieje jednak rozkaz aresztowania go i po przyjściu do zdrowia zostanie on osadzony w więzieniu w Termonde.

Ubezpieczenie na starość we Francyi.

Paryż, 7 czerwca. Izba posłów obradowała w dalszym ciągu nad ustawą o ubezpieczeniu robotników na starość. Pos. Mirman żądał ubezpieczenia nietylko robotników przemysłowych i rolnych, ale także i służby prywatnej i państwowej. Po jego przemówieniu odroczono posiedzenie.

Obłęd cenzuralny.

Paryż, 7 czerwca. „Temps“ donosi, iż władze tureckie zabroniły przedstawień „Cyrano de Bergerac“, uznawszy tę sztukę za rewolucyjną!

Sytuacya w Hiszpanii.

Madryt, 6 czerwca. Mowa tronowa, która będzie wygłoszoną 11 bm. zapowie reformę konkordatu i klasztorów i uderzy w nutę pojednawczą.

Madryt, 7 czerwca. Ministeryum spraw wewnętrznych opracowuje obecnie nową ustawę gminną. Wedle tej ustawy małe gminy nie będą posiadały żadnej reprezentacyi, wielkie gminy zaś otrzymają podobną organizacyę administracyjną, jak prefektury we Francyi.

Korupcya w armii angielskiej.

Londyn, 7 czerwca. Izba gmin uchwaliła 159 głosami przeciw 60 nową sumę w wysokości 15 milionów funtów szterlingów na zakupno okrętów transportowych i koni do Afryki południowej.

W dyskusyi podniósł jeden z posłów, iż oficerowie angielscy rozmyślnie zakupywali w Austro-Węgrzech liche konie i przepłacali je, a następnie dzielili się zyskami z handlarzami. Sekretarz finansowy ministeryum wojny oświadczył, iż śledztwo w tej sprawie jest w toku i spodziewa się, że śledztwo wykaże bezpodstawność tych zarzutów.

Wypadki w Chinach.

Pekin, 7 czerwca. W t. zw. mieście zakazanem wybuchł wczoraj groźny pożar, wiele budynków a pomiędzy tymi archiwum i biblioteka cesarska zgorzały doszczętnie.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stanisławów. Wydział chóru robotniczego wzywa członków czynnych do regularnego uczęszczania na lekcye praktyczne i teoretyczne, które się odbywają regularnie od dnia 7 maja we wtorki i piątki o godzinie 8 wieczór w stacyi płatniczej kolejarzy w Stanisławowie.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

JUŻ opuściła prasę broszura pod tytułem:

Socyalny demokrata przeciw szlacheckim rządom w Galicyi.

MOWY

posła Ignacego Daszyńskiego

wygłoszone w parlamencie w dniach 13 i 14 maja 1901.

Cena 6 hal.

z przesyłką 10 hal.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Bracka L. 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)